

# BIULETYN

Nr 68 (817) • 22 czerwca 2011 • © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny), Agnieszka Kopeć (sekretarz redakcji),  
Łukasz Adamski, Beata Górka-Winter, Artur Gradziuk, Leszek Jesień,  
Beata Wojna, Ernest Wyciszkiewicz

---

## Kryzys w Syrii: siły polityczne i scenariusze

Patrycja Sasnal

*Od 15 marca Syria stała się kolejnym „epicentrum” antyautorytarnych powstań arabskich. Narodowa rebelia jest jednak mało prawdopodobna z powodu niskiej skali protestów, podziału opozycji, konsolidacji sił reżimu, podziałów etniczno-wyznaniowych i interesów państw trzecich. Aby wybuchła, armia musiałaby stanąć po stronie opozycji, a nawet wówczas mogłyby rozgorzeć konflikty wyznaniowe, podobne do tych w Libanie i Iraku. Obecnie najbardziej prawdopodobne jest, że reżim przetrwa, choć w osłabionej formie.*

**Siły polityczne w Syrii.** Zgodnie z konstytucją partia BAAS, która kontroluje instytucje państwowe, jest rządzącą partią w Syrii. W rzeczywistości to prezydent Baszar al-Asad wraz z rodziną i otoczeniem, wywodzącym się z religijnej mniejszości alawickiej (14% populacji, sunniti – 72%, a chrześcijanie – 12%), rządzi poprzez dekrety prezydenckie. Polityczną część reżimu wspiera armia, której dowódcy również są alawitami, a złożony z kilkunastu instytucji, wszechobecny aparat bezpieczeństwa nadaje systemowi policyjny charakter. Uważa się, że protesty zostały krwawo zdławione nie przez armię, ale przez siły bezpieczeństwa: Gwardię Republikańską i 4. Dywizję Zbrojną, która stanowi autonomiczną jednostkę w ramach armii, pierwotnie utworzoną w celu ochrony prezydenta i stolicy – Damaszku. Dotychczas w demonstracjach zginęło co najmniej 1100 osób, jak szacuje wstępny raport Rady Praw Człowieka ONZ, a do Turcji uciekło ponad 7000 Syryjczyków.

Opozycja w Syrii składa się głównie z Bractwa Muzułmańskiego (BM) i jego zwolenników, byłych członków reżimu na uchodźstwie, środowisk inteligenckich w kraju i za granicą, kurdyjskich i innych grup mniejszościowych oraz młodzieży. Jedyną grupą, która dotychczas powstała przeciwko reżimowi (lata 70.), jest BM. Powstanie to krwawo stłumiły siły bezpieczeństwa (a nie armia) w Hamie w 1982 r. Przywódcy BM działają na uchodźstwie, wielu w Wielkiej Brytanii, ponieważ od 1980 r. członkostwo w organizacji grozi w Syrii karą śmierci. W 2010 r. sekretarzem generalnym BM został Muhammad Rijad Szakfa, promując mniej liberalną politykę organizacji. Stąd na początku protestów w świecie arabskim syryjskie BM było nieaktywne. Jednak ostatnio przy pomocy tureckich aktywistów BM dołączyło do innych grup syryjskich i uczestniczyło w spotkaniu opozycji w Antalii (Turcja), chcąc na fali protestów wzmocnić swoją pozycję. W porównaniu z odłamek egipskim BM w Syrii jest dużo słabsze, ponieważ przez ostatnie 30 lat nie mogło działać w kraju. Nie ma więc bazy organizacyjnej, jedynie potencjał w postaci religijnego społeczeństwa.

Do najważniejszych byłych członków reżimu na emigracji należą Abd al-Halil Chaddam, były wiceprezydent, który opuścił Syrię w 2005 r. i mieszka w Paryżu, oraz Rifa'at al-Asad, wuj Baszara, głównodowodzący siłami reżimu podczas masakry w Hamie, który został wypędzony po próbie zamachu stanu w 1984 r., a obecnie mieszka w Londynie. Jedną z grup opozycyjnych stanowią także wieloletni prodemokratyczni aktywiści, jak Mischel Kilo i Rijad Sejf, którzy w deklaracji damasceńskiej z 2005 r. wzywali reżim do reform. Dokument ten na krótko zjednoczył opozycję – BM, inteligencję, Kurdów, sekularystów, socjalistów i innych – ale różnice między nimi oraz zaostrenie polityki reżimu osłabiły jego wpływ. Trwające protesty uliczne zostały wywołane przede wszystkim przez młodych aktywistów, tj. Suhair al-Attasi, ale ich intensywność pozostaje stosunkowo niska. Inną prominentną twarzą opozycji jest Burhan Ghaliun, profesor socjologii na paryskiej Sorbonie,

który intelektualnie wsparł demonstrantów. Natomiast jedyną zorganizowaną instytucją opozycji, która łączy młodych i wieloletnich aktywistów, jest Narodowa Inicjatywa na Rzecz Zmian.

**Scenariusze.** Libijski scenariusz w Syrii się nie powtórzy, mimo iż niektórzy opozycjoniści na taki liczą. Małe jest prawdopodobieństwo, że obecny kryzys przerodzi się w wojnę domową. Po pierwsze, w przeciwieństwie do Libii, w Syrii broń posiadają tylko armia oraz siły bezpieczeństwa. Po drugie, jeśli scenariusz libijski miałby się powtórzyć, wysocy rangą oficerowie lub duża część armii musieliby sprzeniewierzyć się reżimowi, co nie miało miejsca. W Dżisr al-Szuhur, mieście w północnej Syrii, zginęło ponad 100 szeregowych – bądź z rąk innych żołnierzy, ponieważ pierwsi odmówili otwarcia ognia do grup antyreżimowych, bądź z rąk tych właśnie grup. Nawet jeśli rzeczywiście zabici żołnierze zamierzali przejść na stronę antyreżimową, byli jedynie szeregowcami. Po trzecie, skala protestów w Syrii jest znacznie mniejsza niż w Egipcie i Tunezji. Demonstrują co najwyżej dziesiątki tysięcy osób, a nie setki tysięcy. Dużych protestów nie było też w dwu największych miastach syryjskich – Damaszku i Aleppo – które razem liczą 8 mln mieszkańców (populacja Syrii to 21 mln). Możliwe więc, że aparat bezpieczeństwa skutecznie przeciwdziała demonstracjom albo – co bardziej prawdopodobne – reżim nadal cieszy się znaczącym poparciem.

Aby reżim się rozpadł, wysocy rangą oficerowie i urzędnicy musieliby przejść na stronę antyrządową. Dwie prozachodnio nastawione osobistości, które mogłyby zmienić bieg wydarzeń, to profesjonalni żołnierze: minister obrony Ali Habib Mahmud i szef sztabu Dawud Radziha. Jednakże obaj znaleźli się ostatnio na liście członków reżimu sankcjonowanych przez UE i USA. Domyślając się konfliktów wewnątrz reżimu, Narodowa Inicjatywa na Rzecz Zmian wezwała armię do przejścia na stronę demonstrantów, lecz sankcje mogą to skutecznie uniemożliwić. Armia najprawdopodobniej pozostanie lojalna wobec reżimu, ponieważ oficerowie w przeważającej mierze są alawitami. Podziały wyznaniowe uprawdopodobniają przetrwanie reżimu. Jeśli opozycja ma odnieść sukces, będzie niestety musiała również posłużyć się podziałami społecznymi i podburzyć sunnitów przeciwko alawitom. Z tego względu dwa negatywne scenariusze są najbardziej prawdopodobne: przetrwanie reżimu, choć w osłabionej formie (najbardziej prawdopodobne) i konflikt wyznaniowo-etyniczny (mniej prawdopodobny).

Pierwszy scenariusz jest najbardziej możliwy także z powodu ograniczonych wpływów państw zachodnich w Syrii. Nałożone ostatnio sankcje przez UE i USA mają niewielkie znaczenie, ponieważ Syria ma z nimi ograniczone kontakty gospodarcze. W ciągu ostatnich kilku lat Syria poprawiła stosunki z UE – była bliska wprowadzenia umowy stowarzyszeniowej – ale od 2003 r. znajduje się pod wpływem amerykańskich sankcji wprowadzonych przez Syria Accountability Act, a od 1979 r. jest na liście państwowych sponsorów terroryzmu. Nie należy również oczekiwać podjęcia przez RB ONZ rezolucji w sprawie Syrii, podobnej do tej, którą uchwalono w sprawie Libii (Res 1973). Wstępna wersja rezolucji nie zakłada nawet embarga, a jedynie potępienie reakcji reżimu na protesty. Syria ma poparcie Rosji, Chin, Libanu (który reprezentuje Ligę Państw Arabskich w RB ONZ) i prawdopodobnie innych państw arabskich. Embarga handlowe będą nieskuteczne, bo Turcja i Irak – najwięksi partnerzy handlowi Syrii – nie będą chciały ich nałożyć, aby nie pogorszyć z nią stosunków, choć oba państwa mogą zaostrzyć retorykę wobec reżimu.

Co więcej, w przypadku otwartej wojny domowej syryjskie mniejszości wyznaniowe i etniczne mogą zdestabilizować państwa sąsiednie. Oba państwa więc okazują ciche poparcie dla Asada. Iran, dla którego Syria jest kluczowym łącznikiem z Hezbollahem i Hamasem, z pewnością wesprze reżim syryjski. Izrael z kolei nie chce wojny domowej w swoim najbliższym sąsiedztwie, a spokój na granicy z Izraelem przez lata gwarantował Asad.

Stan gospodarki także nie wróży źle dla reżimu. Na nowo wprowadzono subsydia na benzynę, pojawiły się spadki w przemyśle turystycznym i konsumpcji (która może jeszcze się obniżyć, jeśli pół miliona irackich uchodźców w Syrii powróci do kraju), ale pola naftowe nadal przynoszą 15% zysków syryjskiej gospodarki, a rolnictwo (17–20% gospodarki) odnotowuje dobry rok po czterech latach suszy. Rolnictwo, sektor państwowy i prywatny zależą od państwowych instytucji nabywczych. Gospodarka może cofnąć się o kilka lat do stanu sprzed reform Baszara al-Asada, ale dzięki syryjskiej diasporze i państwom Zatoki Perskiej będzie nadal funkcjonować. Inwestycje zagraniczne są na tyle nieznaczące, że ich wypłynięcie z Syrii nie będzie miało wpływu na gospodarkę.

Największym zewnętrznym wpływem na sytuację w Syrii dysponują UE, która już wstrzymała finansowanie projektów rozwojowych (m.in. bardzo ważnych dla syryjskiej infrastruktury elektrowni), oraz państwa Zatoki Perskiej, które mogą wstrzymać podobne projekty, lecz jeszcze tego nie zrobiły.